

Władysław Kowalak

Biuletyn misjologiczno-religioznawczy

Collectanea Theologica 43/4, 129-143

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN MISJOLOGICZNO-RELIGIOZNAWCZY

Zawartość: I. DOKUMENTY. Kongregacja Ewangelizacji Ludów o zadaniu misyjnym świeckich. II. INFORMACJE. 1. Kościół w Australii i Oceanii. — 2. Kościół w Azji. III. OPRACOWANIA. 1. Czego brakuje misjom w Japonii i na Dalekim Wschodzie? — 2. Współczesny Ruch AJU w Japonii*.

I. DOKUMENTY

Kongregacja Ewangelizacji Ludów o zadaniu misyjnym świeckich

1. Mówi się, że czasy nasze są epoką ludzi świeckich, podkreślając przez to znaczenie oraz wagę przypisywaną ich działalności. Również Sobór Watykański II uznaje to, często mówiąc o godności laikatu, jego roli, prawach i obowiązkach. Stanowiska i godności w Kościele nie są jedynie zaszczytem lub osobistym awansem tych, którzy je piastują. Charyzmaty rozdzielane przez Ducha Świętego dane są dla budowania Mistycznego Ciała Chrystusa: po to się je otrzymuje i w tym celu powinny też być wykorzystane. Każdy musi wziąć pod uwagę swój własny stan: kapłani, zakonnicy czy też świeccy powinni uważać swój stan za specjalny i drogocenny dar i talent, z którego trzeba będzie zdać rachunek przed Panem żywa. Szczególnym zadaniem chrześcijan, naśladujących Chrystusa, Pana ludzi i świata, w Jego śmierci i zmartwychwstaniu, jest ofiarowanie ludziom współczesnym — w miarę możliwości — światła Ewangelii i sakramentów Kościoła.

2. Działalność misyjna świeckich jest niezbędna, a obecnie może i powinna być realizowana wszędzie. Świat współczesny jest tak ukształtowany, że aktualnie wszędzie znajdują się ludzie czy grupy ludzi, którzy jeszcze lub już nie wierzą w Chrystusa. Kościół jest wśród nich ledwie obecny lub nie jest obecny wcale. Z okazji jednak wycieczek turystycznych, specjalnych prac lub apostołstwa, chrześcijanie często przebywają wśród narodów niechrześcijańskich. Również niechrześcijanie, zwłaszcza studenci i robotnicy, mieszkają w krajach tradycyjnie chrześcijańskich. Ich obecność staje się ważnym problemem społecznym i religijnym. We wszystkich więc krajach realizuje się dziś spotkanie między chrześcijanami i niechrześcijanami, choć w bardzo różnych wymiarach i warunkach. Wszyscy zatem chrześcijanie, zwłaszcza świeccy, gdziekolwiek się znajdują, są włączeni w działalność misyjną, która domaga się udziału wszystkich. Niezależnie od tego, czy w jakimś społeczeństwie wspólnota chrześcijańska stanowi większość czy mniejszość, czy nawet znikomą garstkę, wypada, by świeccy wypełniali tam zadanie usiewiania i konsekrowania świata, szerząc w nim ducha Ewangelii.

* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Władysław Kowalak SVD, Warszawa.

3. Wielu czyni to w swej własnej ojczyźnie. Inni na mocy apostołskiego powołania czy z racji konieczności życiowych lub zawodowych pracują za granicą. Lecz jedni i drudzy są zobowiązani do ogólnej akcji apostołskiej względem wszystkich ludzi i do misyjnego oddziaływania na niechrześcijan. Odnosi się to zwłaszcza do naszych czasów. Wzmagająca się sekularyzacja, choć może mieć aspekty pozytywne, zamienia się często w areligijny czy antyreligijny materializm. Zdając sobie sprawę z tej sytuacji, Kongregacja Ewangelizacji Ludów, uznając niezastąpioną wartość laikatu i chcąc dopomóc jego działaniu, podaje następujące uwagi, mogące przyczynić się do wskazania różnych sposobów jego zaangażowania.

I. Podstawy teologiczne

1. Dekret soborowy o działalności misyjnej Kościoła mocno podkreśla: „cały Kościół jest misyjny i dzieło ewangelizacji jest podstawowym zadaniem ludu bożego” (DM 35). Wszyscy chrześcijanie powinni brać udział w szerzeniu Ewangelii: „każdy zależnie od okoliczności, możliwości, darów łaski i urzędu” (DM 28). „Kościół nie jest jeszcze doskonałym znakiem obecności Chrystusa wśród ludzi, jeżeli wraz z hierarchią nie istnieje i nie pracuje autentyczny laikat” (DM 21). Konstytucja o Kościele określa laikat następująco: „Pod nazwą świeckich rozumie się tutaj wszystkich wiernych chrześcijan nie będących członkami stanu kapłańskiego i stanu zakonnego prawnie ustanowionego w Kościele, mianowicie wiernych chrześcijan, którzy jako wcieleni przez chrzest w Chrystusa, ustanowieni jako Lud Boży i uczynieni na swój sposób uczestnikami kapłańskiego, prorockiego i królewskiego urzędu Chrystusowego, ze swej strony sprawują właściwe całemu ludowi chrześcijańskiemu posłannictwo w Kościele i w świecie” (KK 31). „Zadaniem ludzi świeckich, z tytułu właściwego im powołania, jest szukać Królestwa Bożego zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej” (KK 31). „Wykonując właściwe sobie zadania, kierowani duchem ewangelicznym, przyczyniają się do uświęcenia świata na kształt zacynku... i w ten sposób przykładem zwłaszcza swojego życia promieniując wiarą, nadzieją i miłością, ukazują innym Chrystusa” (KK 31). Praca ludzi świeckich jest niezbędna szczególnie dla misji. „Ewangelia bowiem nie może zapuścić głębokich korzeni w umysłach, w życiu i pracy jakiegoś narodu bez czynnego udziału ludzi świeckich” (DM 21).

2. Głoszenie przez świeckich Ewangelii na całym świecie może dokonywać się w różny sposób. Wszyscy mogą współpracować w działalności misyjnej, pozostając nawet we własnej wspólnotie chrześcijańskiej. W ten sposób spełniają oni ważne i niezastąpione zadanie. Nawiązując kontakty z niechrześcijanami w życiu społecznym i zawodowym, mogą dawać im chrześcijańskie świadectwo życia i słowa, współpracując w ten sposób bezpośrednio z działalnością misyjną. Niektórzy spośród nich, rodzimi czy też przybyli z za granicy, mogą być skierowani przez Kościół do „niewierzących jeszcze w Chrystusa” (DM 6), poświęcając się całkowicie głoszeniu Ewangelii, realizując w ten sposób powołanie misyjne, o którym wspomina Dekret (DM 23). U podstaw tych wszystkich stopni zaangażowania leży pragnienie, które skłania wszystkich świeckich, by byli „świadkami Chrystusa” dla zbawienia świata. To świadectwo składają świeccy zgodnie z właściwą koncepcją ich specyficznego powołania. Wszyscy są równocześnie członkami Ludu Bożego i państwa ziemskiego. Poprzez te dwie wspólnoty, do których równocześnie należą, mają oni z pełną świadomością swej odpowiedzialności, pełnić służbę przenikniętą wiarą i miłością.

3. Zgodnie z ludzkim i chrześcijańskim powołaniem, wspomagani łaską stanu, współpracują równocześnie w harmonii zespolonych myśli i czynów nad postępem doczesnym i wiecznym przeznaczeniem człowieka. Między

wysiłkiem dla postępu ludzkiego a wysiłkiem ewangelizacji, jeśli się je dobrze rozumie, nie ma właściwie przeciwieństwa czy rozdziału, lecz panuje zgodność i harmonia. Integralny postęp, którego punktem wyjścia jest niezbędny rozwój materialny, przy równoczesnym rozwoju kulturalnym, musi prowadzić do podwyższenia poziomu, a przemijalność rzeczy i ludzi kieruje nasze myśli ku czemuś wyższemu, ku zdobywaniu wartości trwałych i wiecznych dla całej ludzkości (*Populorum progressio* 16 i 17). Ewangelizacja zaś, dająca światło oraz łaskę Boga i Chrystusa, może i dąży do osiągnięcia skutków przez przekształcenie serc i obyczajów, prowadząc do praktycznego postępu. Aby świat poznał, że Syn Człowieczy odpuszcza grzechy i by zwrócić uwagę na przyście Królestwa Bożego (DM 12), Lud Boży powinien do tego stopnia przemienić ludzi sparaliżowanych przez tak liczne namiętności i zło, aby podnieśli się i kroczyli w braterstwie, pokoju i dobrobycie (por. Mt 9, 5—6). Chrześcijanin więc odrzucając dylemat zmuszający go do wyboru między ewangelizacją a rozwojem oraz odrzucając pomyłkę, która bierze jedno za drugie, łączy harmonijnie w swej myśli i w swym życiu służbę dla postępu ze służbą dla zbawienia.

II. Działalność misyjna świeckich

1. Służba dla postępu

Charakterystycznym znakiem naszych czasów jest dążenie do braterstwa i do wzajemnej pomocy (DA 14), bez różnicy na rasę, pozycję społeczną czy religię. Chrześcijanin włącza się w to szczególnie intensywnie, gdyż dla niego ta służba, jak każda inna, łączy się z nadprzyrodzoną miłością Boga Ojca, rozlaną w sercach, którą kocha innych ludzi jak siebie samego: „radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych i nie ma nic prawdziwie ludzkiego, co nie miałyby oddźwięku w ich sercu” (KDK 1). Służbę dla postępu realizuje się różnymi sposobami, w których wiele zaszykalizował sobór. Świeccy chrześcijanie powinni czuć się członkami społeczeństw powołanych do rozwoju, w których żyją. Niech biorą udział w życiu kulturalnym i społecznym, w różnych spotkaniach i w aktualnych rozwiązywaniach zagadnień życiowych (DM 11), otwierając w ten sposób własną wspólnotę na cały świat. Powinny im być znane tradycje tych społeczeństw, nawet niechrześcijańskich (DM 11). Jeśli przybyli z zagranicy, powinni poznać ich język. Przez wykonywane swego zawodu współdziałają w ogólnym postępie państwa ziemskiego (DM 21). Będą się starali wnosić własne inicjatywy dotyczące rozwoju ekonomiczno-społecznego (DM 21), do postępu, wychowania i kultury. Postarają się zaprowadzić w swym środowisku moralny ład sprawiedliwości i pokoju, ukierunkowany ku Ewangelii (DM 19). Odrzucając partykularyzm, będą brali udział w organizacjach popierających postęp, krajowych i międzynarodowych, katolickich, międzywyznaniowych i światowych (DM 12). W poszczególnych wypadkach będą się zwracali do tych instytucji i korzystali z ich usług. Będą brali udział w kształtowaniu opinii na rzecz pokoju i wspólnomyślniej pomocy międzynarodowej.

W spełnianiu tych różnorodnych zadań świeccy będą korzystać z doświadczenia osób kompetentnych w danej dziedzinie. W duchu zdrowego pluralizmu pożyteczna będzie współpraca osób i grup wyznających odmienne religie. Służba dla pokoju obejmuje kraje nie tylko będące na drodze rozwoju, lecz również kraje zaawansowane technicznie. Kraje te przyjmują miliony imigrantów, często niechrześcijan, którzy odbywają tam studia lub pracują zawodowo. Te osoby, szczególnie na początku swego pobytu, są często przytłoczone obojętnością czy nawet zasmucone ostracyzmem otoczenia. Cierpią nie-

raz z powodu samotności oraz ubóstwa. Pozbawione są pomocy moralnej i często żadne nowe ramy społeczeństwa nie mogą zastąpić tych, które opuścili. Oprócz posługi spełnianej przez odpowiednich kapłanów, jest również miejsce na wieloraką działalność świeckich wśród tych imigrantów. Od nich w dużej mierze zależy uwrażliwienie opinii publicznej na problem, którego wymiary i waga są często zbyt mało znane, by obcy nie byli wyzyskiwani i zapomniani, lecz po bratersku i z szacunkiem przyjęci, uznani i wspomagani. A więc: 1) dobrze poinformowani świeccy z krajów przyjmujących powinni być w kontakcie z władzami cywilnymi i duchownymi krajów wysyłających, aby przedstawić im możliwości i trudności takiej imigracji. 2) Osoby pełne poświęcenia i przygotowane powinny zorganizować przyjęcie i włączenie w nowe środowisko, pomóc w rozwiązywaniu problemów życiowych (mieszkanie, wyżywienie), zawodowych (zaangażowanie, zarobek, ubezpieczenie społeczne), studiów (wpisy, sprawy uczelniane, udział w życiu studenckim). 3) Świeccy z kraju przyjmującego nawiążą z przyjeżdżającymi spotkania przyjaźni, w oparciu o naturalne więzy języka, zawodu, mieszkania, wolnego czasu. 4) Pożyteczne będzie oddać do dyspozycji imigrantów niektóre lokale, gdzie mogliby się spotykać ze sobą i z miejscowym laikatem. Nie ma w tym żadnego wyrachowania, lecz wypełnienie w duchu wiary obowiązków zwykłego braterstwa, które widzi we wszystkich ludziach dzieci Boże i braci Chrystusa (DM 38) oraz spontanicznie bierze udział w ich potrzebach i problemach. Wszystkie jednak te wysiłki, jakkolwiek byłyby wielokoduszne, przyniosłyby niewielkie rezultaty, gdyby nie złączyły się z głęboką reformą całokształtu struktur doczesnych, a także ludzi je tworzących, podtrzymujących i przyjmujących według swego uznania. To, że narody bogate odmawiają nieraz dania narodom biednym jednego procentu swego dochodu, że wydatki na zbrojenia nie tylko blokują, lecz nawet umniejszają kredyty na pomoc międzynarodową, wskazuje na szkodliwe następstwa nacjonalizmu, rasizmu, kapitalizmu, jednym słowem egoizmu ludzkiego (KDK 25, 37, 49, *Populorum progressio*). Prawdziwa zatem służba dla postępu, jeśli ma być owocna i skuteczna, powinna objąć i dogłębnie przemienić postawę człowieka, doprowadzić do miłości bliźniego jak siebie samego, do miłości Boga, który kocha wszystkich ludzi. Służba dla postępu i służba dla zbawienia wiążą się ze sobą i wzajemnie się uzupełniają.

2. Służba dla zbawienia

Każda służba dla postępu człowieka, ponieważ odnosi się do jego godności, jest przygotowaniem do głoszenia zbawienia w Jezusie Chrystusie. Nie zastępuje ona tego głoszenia i nie zwalnia od niego. Świeckim pomagającym w doczesnym postępie ludzkości powinno najbardziej leżeć na sercu przepajanie tego postępu duchem Ewangelii (DM 12). Do tej funkcji powinni czuć się powołani i zobowiązani przez przyjęcie chrztu świętego i bierzmowania. Te sakramenty wraz z łaską, której udzielają, czynią ich świadkami Chrystusa. Wszyscy więc mają obowiązek wiernie temu powołaniu odpowiedzieć. Świeccy chrześcijanie w duchu wiary wiedzą, że nie mogą ostatecznie zanieść ludziom nic cenniejszego, niż Chrystusa, wzór człowieka doskonałego (DM 8). Kościół, znak i narzędzie wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności rodzaju ludzkiego (KK 1), łaska, która przekształcając człowieka w „sprawiedliwości i świętości prawdy” (Ef 4,23), czyni go zdolnym do przyjęcia cnót zdobytych dzięki postępowi „dla każdego człowieka i dla wszystkich ludzi, do integralnego rozwoju” (*Populorum progressio*). Według soborowego dekretu o działalności misyjnej Kościoła, cel ten będzie osiągnięty w większym lub mniejszym stopniu przez „przykład życia i świadectwo słowa”. Dokonuje się to zarówno we wspólnocie chrześcijańskiej, jak i przez oddziaływanie poza nią na niechrześcijan.

a) Współpraca misyjna we wspólnocie

Uznając, że „cały Kościół jest misyjny” (DM 35), wspieranie akcji misyjnej powinno się dokonywać przy pomocy wszystkich, w każdej wspólnocie, czy to jest ona jeszcze w okresie formowania się, czy też już w pełni uformowanej. We wszystkich częściach świata świeccy są wezwani do współpracy misyjnej w sposób określony przez dyrektywy i wskazania Kościoła. Sobór dał następujące zalecenia: 1) Świeccy mają rozwijać w sobie i w innych poznanie i zamiłowanie do misji (DM 41). Dlatego będą się sami regularnie i dokładnie informowali. Niech im leży na sercu modlitwa, ofiara, wsparcie pieniężne misji, ewentualnie poświęcenie misjom nieco swego czasu. Największe przeciw dzieła misyjne zawdzięczają swój początek gorliwości dwóch osób świeckich: Pauliny Jaricot i Joanny Bigard, a swój dynamiczny rozwój wysiłkowi dziesiątek tysięcy ludzi świeckich. Papieskie Dzieła Misyjne, ponieważ obejmują wszystkich bez wyjątku chrześcijan i mają wspierać całą działalność Kościoła w świecie, mają charakter powszechny, który je szczególnie mobilizuje: wysiłek świeckich ma pierwszorzędne znaczenie dla ich skuteczności (DM 41). 2) W swoich rodzinach i swoim środowisku świeccy mogą pomagać rozkwitaniu powołań, przypominając ideał misyjny, zachęcając młodych, których Bóg powołuje, by dali wielkoduszną odpowiedź (DM 41). 3) W instytutach naukowych i na uniwersytetach profesorowie i studenci mają okazję szerzenia znajomości ludów i religii, pomagając w ten sposób misjonarzom w ich studiach oraz przygotowując ich do prowadzenia dialogu z niechrześcijanami (DM 41).

b) Współpraca misyjna względem niechrześcijan

Jak już wspomnieliśmy, migracje ludności, które charakteryzują świat współczesny, sprawiają, że niechrześcijańscy robotnicy, studenci, turyści przybywają na pewien czas lub na zawsze do krajów chrześcijańskich. Dzięki temu na całym świecie można prowadzić działalność misyjną, a świeccy mają okazję, by w niej bezpośrednio uczestniczyć. Czasem wspólnota chrześcijańska znajdzie się wobec mniejszości niechrześcijańskiej, a często ona sama będzie stanowiła mniejszość wśród społeczeństwa niechrześcijańskiego. Różnica obu tych sytuacji nie zmienia jednak istoty obowiązku misyjnego chrześcijan. Bez ich działalności Ewangelia nie mogłaby przeniknąć w głąb życia środowisk niechrześcijańskich (DM 21). Dzięki nim Kościół nie będzie w takim środowisku obcy, lecz zacznie wrastać w nie i je przekształcać (DM 21). Proces wrastania i świadczenia musi jednak dokonywać się z wielkim poszanowaniem wolności religijnej niechrześcijan, zgodnie z ich sposobem patrzenia na kulturę i społeczeństwo, bez powiązań z zewnętrznymi wpływami świeckimi. W takich warunkach integracja Kościoła w środowisku niechrześcijańskie łatwiej i lepiej doprowadzi do wyraźnego przedstawienia Ewangelii.

Świadectwo życia. To podstawowe świadectwo jest i pozostaje zawsze możliwe. Zakłada ono doskonałe wypełnienie przez chrześcijan zadań doczesnych w swych środowiskach. W rodzinie, w zawodzie i z racji innych funkcji społecznych świeccy chrześcijanie będą się usilnie starali pokazać takie kwalifikacje techniczne, tak ukształtowane sumienie, takie poświęcenie dla drugich, że staną się jakby obrazem ludzkości szczęśliwej i pełnej pokoju, na wzór Chrystusa swego Mistrza (DM 8 i 9). W ten sposób dojdzie do tego, że inni „widząc doskonałość ich dzieł”, będą się pytali o źródło tej doskonałości. Przy wszystkich okazjach chrześcijanie będą czuwać, by dawać dobry przykład tym, którzy nie podzielają ich wiary, przez sposób odnoszenia się, mówienia i działania w stosunku do siebie i do obcych, zwłaszcza wobec narodów najbiedniejszych lub o odmiennej mentalności.

Świadectwo słowa. Świeccy chrześcijanie, kierowani właściwą im gorliwością misyjną (DM 35) nie mogą i nie będą milczeć ilekroć będą mieli

sposobność głoszenia Chrystusa. Często potrzebne będą prywatne rozmowy. „szczerzy i cierpliwy dialog” (DM 11) przy okazji przyjaźni lub innych kontaktów. Nieraz będzie to wyraźne głoszenie posłannictwa chrześcijańskiego przez nauczanie w szkole lub przy pomocy środków społecznego przekazu. Niektórzy dobrze przygotowani chrześcijanie będą mogli otrzymać i wykonać specjalne zadanie głoszenia Chrystusa: odnosi się to do katechistów oraz innych osób powołanych przez Kościół do bezpośredniej służby Słowa (DM 21). Przekazywanie posłannictwa napotyka na realne trudności z racji różnorodnych języków, kultury czy założeń ideologicznych. Wymaga to poważnego studium i uprzednich przemyśleń, aby poznać istotną treść przekazywanego posłannictwa oraz dla dokonania koniecznych przekształceń w sposobie wyrażania go.

Współpraca z kapłanami. W wielu wspólnotach przed świeckimi otwierają się jeszcze inne możliwości, by pomagać w zachowaniu i szerzeniu wiary według możliwości otrzymanego charyzmatu. Razem z kapłanami, zakonnikami i siostrami zakonnymi mogą oni uczyć katechizmu dzieci i katechumenów, podjąć się w liturgii czytań, a w razie potrzeby wyjaśniać Pismo św. Będą brali udział w Eucharystii, przechowując Ciało Chrystusa w tabernakulum i rozdzielając je wiernym i chorym, zgodnie z zarządzeniami miejscowej hierarchii. Można również powierzyć dobrze przygotowanym świeckim odpowiedzialność za ewangelizację w szerszym zakresie.

c.d.n

według „Fides”, wrzesień 1970

tłumaczył ks. Władysław Kowalak SVD, Warszawa

II. INFORMACJE

1. Kościół w Australii i Oceanii

Kraj	Ludność	Katolicy	%	Księża diac. zak.	Bracia	Siostry	
Australia	12.730.000	2.900.000	22,78	2.410	1.433	3.809	13.835
Papua	630.000	100.685	15,98	11	144	219	277
Nowa Gwinea	1.790.000	571.783	31,49	34	327	592	602
Nowa Zelandia	2.850.000	450.000	15,79	505	333	746	2.534
Wyspy Cooka	21.000	2.723	12,97	1	11	11	8
Wyspy Tonga i Niue	90.400	15.417	17,05	4	19	28	43
Fidzi	530.000	46.672	8,81	11	70	123	250
Samoa	178.000	36.798	20,67	5	27	47	105
Nauru							
i w. Gilberta	62.000	25.352	40,89	3	20	30	42
Wyspy Salomona	161.524	32.569	20,16	5	40	54	127
Nowa Kaledonia	105.000	63.000	60,0	8	45	138	243
Wallis i Futuna	8.362	8.362	100,0	6	10	14	70
Tahiti	119.085	35.020	29,41	9	35	59	59
Nowe Hebrydy	90.000	13.230	14,7	3	23	25	79
Hawaje	792.000	210.000	26,52	37	131	203	260
Guam, Maria, Wake	104.000	83.941	80,71	22	32	41	186
Karoliny	86.000	34.987	40,68	1	35	45	44
Ogółem	20.347.371	4.630.539	22,76	3.075	2.735	6.184	18.744

2. Kościół w Azji

Kraj	Ludność	Katolicy	%	Księża diec. zak.	Bracia	Siostry
Arabia	13.582.000	6.873	0,05	1	13	33
Bengalia	63.000.000	115.176	0,18	35	93	347
Burma	27.600.000	260.922	0,95	132	35	471
Cejlon	12.800.000	941.842	7,36	307	287	2.403
Filipiny	37.960.000	29.820.517	78,56	2.270	2.440	3.183
Hongkong	4.050.000	247.961	6,12	68	283	455
Indonezja	125.700.000	8.807.316	1,57	5.903	3.554	7.794
Irak	9.750.000	2.327.188	1,85	114	1.318	2.423
Iran	29.780.000	257.662	2,64	128	29	53
Indie, Nepal	561.620.000	21.810	0,07	6	40	52
Izrael, Liban, Jordania	8.260.000	1.140.038	13,8	826	687	1.290
Kambodża	6.900.000	21.057	0,31	24	20	24
Korea Płd.	32.430.000	814.693	2,51	597	322	535
Kuwejt	830.000	17.200	2,07	6	6	6
Japonia	104.660.000	357.474	0,34	469	1.489	1.909
Laos	3.030.000	27.736	0,92	14	97	112
Macao	320.000	26.371	8,24	45	35	49
Malajzja, Singapur	13.110.000	365.642	2,79	181	154	331
Pakistan	53.500.000	336.990	0,63	66	174	250
Timor Portugalski	629.000	170.999	27,19	32	12	18
Syria	6.450.000	204.795	3,18	152	65	120
Tajwan	14.676.000	305.793	2,08	309	522	667
Syjam	36.500.000	150.276	0,41	115	170	325
Turcja	36.160.000	10.850	0,03	5	12	20
Wietnam Płd.	18.800.000	1.827.030	9,72	1.474	348	1.497
Ogółem	1.222.097.000	48.548.215	2,29	13.279	12.205	22.120

według „Die katholischen Missionen”, grudzień 1972
Ks. Władysław Kowalak SVD, Warszawa

III. OPRAWOWANIA

1. Czego brakuje misjom w Japonii i na Dalekim Wschodzie?

„Dzisiaj najważniejszą sprawą na misjach jest idea, na drugim miejscu, jest człowiek, który ją realizuje, a na trzecim — pieniądze potrzebne do przeprowadzenia tej idei!” Tak oto drastycznie sformułował problem pronuncjusz apostolski w Japonii, arcybiskup Bruno Wüstenberg w maju 1972 r. w swej przemowie do profesorów i misjonarzy w Nagoja. Każdy przyznał mu rację. Głębokie zrozumienie i jasny pogląd na „co”, „dlaczego” i „jak” misji jest problemem numer jeden. Cel misji, ich uzasadnienie, metody misyjne — wszystko to stało się niepewne i podważone, wiele się na ten temat mówi i pisze na całym świecie. Wszędzie jednak można zauważyć sceptycyzm oraz znużenie prowadzonymi nieustannie dyskusjami. „Najlepsze idee zostaną rozbite i uśmiercone przez ten wieczny dialog”, pisał niedawno pewien profesor teologii. Ale konieczny jest jedynie człowiek czynu, natch-

niony i opętany dobrą ideą, przeprowadzający ją mądrze i zdecydowanie. Problem finansowy jest niewątpliwie ważny i trudny, jednak jest to nie pierwszy i nie drugi, lecz dopiero trzeci problem.

Kościół czyni wielki wysiłek angażując w działalność misyjną znaczny personel i finanse. Prawie we wszystkich misjach utworzył hierarchię kościelną, rozbudował sieć parafialną, zorganizował seminaria duchowne dla kształcenia kleru rodzimego oraz klasztory dla zakonników. Kościół przodował rozmiarami pomocy dla rozwoju, zbudował imponujący system katolickich szkół i pracuje wzorowo w wielu przedsięwzięciach charakterystycznych i w służbie społecznej. Jednak ten widzialny i liczebny sukces jest nieznaczny, szczególnie w wysoko kulturalnych krajach Azji. Dlatego właśnie w Azji misje są w stanie kryzysu, który personelowi misyjnemu na obczyźnie i współmisjonarzom w ojczyźnie odbiera optymizm i podważa równowagę ducha. Organizacyjna specjalizacja w służbie nie ujmuje istoty problemu ani go nie rozwiązuje. Kryzys jest o wiele głębszy.

Czy nawracanie pogan ma jeszcze dziś w ogóle sens, skoro przecież każdy według swego sumienia i swojej religii może być szczęśliwy? Czy raczej nie powinniśmy czynić ludzi lepszymi lub — mówiąc dobitniej — buddystów lepszymi buddystami, a mahometan lepszymi muzułmanami? Szczególnie niepewne stały się dotychczasowe metody misyjne. Czy dotychczasowa teologia i przekazywanie wiary, organizacja i prawo kościelne, funkcja kapłanów w Kościele oraz formy życia chrześcijańskiego są właściwe i po azjatycku ukształtowane? Czy szkoły i prace społeczne, które pochłaniają tyle personelu i pieniędzy, mają także dziś jeszcze prawo bytu? We wrześniu 1971 r. sekretarz Kongregacji Ewangelizacji Ludów dla kontynentu azjatyckiego, Msgr. Lourdasamy (były arcybiskup Bangalore w Indiach), przedstawił sprawozdania poszczególnych konferencji biskupów oraz propozycje różnych instytutów pastoralnych oraz specjalistów z Cejlonu, Indii, Japonii, Korei, Laosu, Filipin, Tajwanu, Syjamu i Wietnamu oraz zredagował zestawienie postulatów misji w Azji, szeregujące je według naglących potrzeb. Sprawozdania te wykazują, mimo różnych warunków religijnych, kulturalnych, gospodarczych i społecznych poszczególnych krajów, jakąś zadziwiająco wielką zgodność poglądów co do zasadniczych i fundamentalnych żądań i nowych orientacji misji w Azji

1. Poszukiwanie nowych dróg w pracy misyjnej

Bez zaprzeczania czy zaniżania pułapu osiągnięć przeszłości, wszystkie sprawozdania są zgodne w żądaniu, aby dzisiaj wstąpić na nowe drogi w działalności misyjnej i znaleźć nowe sposoby dojścia do ludzi i do narodów. Szczególnie zaś w następujących dziedzinach:

a) Należy radykalnie wyeliminować piętno „religii importowanych”. Nowy sposób misjonowania nie może być w treści i formie zachodni, lecz musi być wcielony w religijną i kulturalną ojcowiznę ludów misyjnych. Powinna to być nie tylko adaptacja lub akomodacja, lecz powtórne narodziny. Kościół musi się na nowo narodzić w ludzie misyjnym. Teologii, katechezie i życiu wiarą należy nadać całkowicie nową formę. Kościół musi się wcielić w ducha i duszę ludów Wschodu, wiara musi być przeżywana w formie wschodniej. Chrześcijaństwo nie może być papierowym czy jedwabnym sztucznym kwiatem, lecz musi być kwiatem, który żyje i rośnie na glebie Wschodu.

b) Misje muszą się zwrócić do współczesnego człowieka. Gwałtowny rozwój gospodarki, techniki, procesy sekularyzacyjne, industrializacja i przepełnienie miast, wpływ nowoczesnych środków komunikacyjnych, koniec czasów kolonialnych, narodowe przebudzenie się ludów, internacjonalizacja kultury — to wszystko stworzyło zupełnie nowy typ człowieka w Azji. Kościół musi znaleźć dostęp do umysłu i serca tego nowoczesnego człowieka. Szczególnie

w Japonii, ale także w innych krajach azjatyckich wzmagają się, to znów opadają fale różnych napięć. Przed wojną panował w Japonii ekstremistyczny nacjonalizm z fanatycznym „duchowym mobilizowaniem narodu”. Każdy misjonarz był uważany za szpiega, a Kościoły chrześcijańskie traktowano jako agentury szpiegowskie. Czasy powojenne przyniosły intensywne poszukiwanie przez naród nowych wartości oraz napływ katechumenów do chrześcijaństwa. Dziesięć lat później nastąpił japoński cud gospodarczy: w ciągu dziesięciu lat naród japoński był jakby upojony i odurzony wzrostem gospodarczym. Ale już wkrótce, bo w 1969 r., wybuchła nowa sensacja: kogai (dosłownie: szkodliwość publiczna). Japonia z przerażeniem spostrzegła, że jej piękne rzeki i jeziora zamieniają się w kloaki, że niebieska plaża morska na długości kilku kilometrów w głąb morza magazynuje gruby, czarny muł, że nad miastami i terenami przemysłowymi wiszą trujące chmury gazowe, że pojawiły się nowe choroby kogai. Radio i telewizja każdego dnia woła we wszystkich domach: jeśli tak dalej pójdzie, za 50 lat w Japonii nie będzie mógł żyć żaden człowiek! — Jak czujną i żywą musi być wobec tego misja chrześcijańska, aby w każdej sytuacji móc spotkać człowieka i mu pomóc!

c) Misje w Azji muszą religię wносить bardziej do serca niż do umysłu, należy pozwolić przeżywać religię bardziej naturalnie, życiowo i praktycznie. Nasza pedagogika misjonarska zbyt mocno podkreśla przekazywanie wiedzy, nauki i praktyki świczeń religijnych. O wiele więcej zaś powinniśmy się skoncentrować na uformowaniu mentalności chrześcijańskiej i wierzącej postawy, więcej na wierze serca i czynach miłości.

d) Religia chrześcijańska musi wejść we wspólnotę azjatycką. Człowiek europejski i amerykański jest bardziej indywidualistyczny niż Azjata, który bardziej jest poddawany wpływowi rodziny i klanu, rodu i narodu. — Dopóki katechumeni będą wyjęci ze swojego środowiska i pozostaną wykorzeni z ich naturalnej rodziny, stając się chrześcijanami, dopóty jest nie do pomyślenia żywe chrześcijaństwo w Azji.

2. Wychowanie i doksztalcenie personelu misyjnego

W ostatnich stu latach misje chrześcijańskie czyniły usilne starania, aby budować kościoły, szkoły, instytuty, które należało utrzymywać dla pomyślnego rozwoju pracy misyjnej. Dzisiaj wszyscy jesteśmy przekonani, że akcent należy położyć na formowanie personelu misyjnego.

a) Formacja i doksztalcenie misjonarzy zagranicznych. — Pierwszym krokiem jest właściwy wybór misjonarzy. Być misjonarzem w którymś z wysoko kulturalnych krajów Azji, to mieć nieprzeciętną specjalność, dobry talent do języków, charyzmat apostołski, kwalifikacje i wolę nie tylko do akomodacji, ale do wtórnych narodzin w ludzie misyjnym. Jeśli te fundamentalne kwalifikacje nie zostaną spełnione, nie można liczyć na wykształcenie dobrego i dzielnego misjonarza.

b) Wykształcenie i doksztalcenie kleru rodzimego. — Zrozumiałym jest fakt, że dla misjonarza zagranicznego jest bardzo trudno być w Japonii Japończykiem, w Chinach Chińczykiem, a w Indiach Hindusem. Natomiast kapłani rodzimi myślą i czują jako dzieci swego narodu. Jednak aż do soboru wychowanie misjonarskie rodzimych seminarzystów było dokładnie takie samo jak w Europie. Nieprzychylni mawiali często, że rodzimi kapłani i biskupi byli bardziej zachodni niż Europejczycy i bardziej rzymscy niż Rzymianie. Od kilku lat obserwujemy polepszenie sytuacji na tym odcinku, a odnowa formacji kapłańskiej według linii wytyczonych przez sobór i nowe rozumienie działalności misyjnej jest w toku. — Jednakowoż stałe doksztalcenie misjonarzy i kapłanów rodzimych musi być przeprowadzane bardziej stanowczo i planowo. Powinniśmy brać przykład z lekarzy, nauczycieli, praw-

ników, polityków i ludzi interesu naszych czasów. Dla nich jest zagadnieniem życiowym, to czy wykształcą się na kompetentnych fachowców czy na partaczy. To dodaje im przemożnego pędu i wzmaga ich energię w wysiłku przeprowadzania ciągłego dokształcania. W podobny sposób powinno się dokształcać katechistów, apostołów świeckich, siostry i braci misyjnych: jest to jedna z najbardziej niecierpiących zwłoki potrzeb. Dziś wiele się mówi i pisze o aktywizacji i ważności apostołstwa świeckich, szczególnie dla misjonowania niechrześcijan. Okazuje się jednak, iż mimo dobrej woli i zapału, nasi chrześcijanie wychowani są w starym systemie i stąd nie są zdolni trafić do duszy niechrześcijan.

3. Utworzenie nowego Kościoła misyjnego

a) Począwszy od XVI w. misjonarze katolicycy przynosili do krajów misyjnych postać Kościoła kontrreformacyjnego oraz takąż organizację, liturgię a przede wszystkim prawo kościelne. Nawet zwyczaje i formy pobożności prywatnej były kształtowane zgodnie z myślą Kościoła trydenckiego. Kościół taki zajmował postawę defensywną. Chciano wówczas chronić i zabezpieczyć wierzących oraz odsunąć wszelkie szkodliwe i niebezpieczne koniunktury. Jednak Kościół będący w defensywie nie może być Kościołem misyjnym. Kościół misyjny musi być otwarty, nie może wegetować w getcie, lecz powinien wejść w nie zawsze bezpieczny świat. Sobór przyniósł perspektywiczne plany nowego Kościoła. Nowa liturgia jest wprowadzona bez specjalnych trudności. Rozwija się ruch ekumeniczny. Niektóre, zupełnie do warunków japońskich niedostosowane przykazania kościelne, jak np. piątkowy post, już nie istnieją, wiele się jeszcze zmienia w prawodawstwie małżeńskim i w innych dziedzinach. Religia może żądać ofiary od Japończyków, lecz muszą to być żądania, które godzą się z japońskim sercem, obyczajami i praktycznym rozumem. Nowa postawa Kościoła apeluje do dobrej woli, sumienia i odpowiedzialności każdego, a to czyni na Wschodzie wiele więcej niż prawa i ostre kary. Upłyne jeszcze wiele lat zanim ustabilizuje się nowy duch i nowa forma Kościoła, ale posoborowy Kościół rozwija się pełen nadziei na przyszłość.

b) Kościół musi się odklerykalizować. — Jest to niebezpieczne słowo. Oznacza ono nie tyle to, że hierarchia zostanie zniesiona i że księża zostaną usunięci ze swych pozycji nauczycieli, kapłanów i pasterzy Kościoła, lecz raczej to, co akcentuje sobór: że wszystkie godności w Kościele są po to, aby służyć, a nie panować. W misyjnym Kościele przedsoborowym ksiądz był bardziej niż w Europie wszechmocnym, samodzielnym panem. Ponieważ liczba chrześcijan w większości parafii misyjnych jest bardzo mała, wpływ księdza rozciągał się aż do ostatnich błahostek parafialnych, ingerując nawet w prywatne życie chrześcijan. Chrześcijanie stawali się na skutek tego bardzo pasywni i nie mieli odwagi podjąć się czegokolwiek bez rozkazu lub pozwolenia księdza. Stąd byli zapatrzeni w twarz kapłana i z wyrazu twarzy czytali, czy należy coś robić lub nie. Tak więc cała praca misyjna wewnątrz i zewnątrz Kościoła zależała od kwalifikacji i talentu kapłana, a inicjatywy i charyzmaty wspólnoty były tłumione. Także w tej dziedzinie jest w ostatnich czasach znacznie lepiej, jednak jest jeszcze wiele do zrobienia.

c) Nowy Kościół misyjny musi wejść w świat. — „Shakai sanku” (udział w społeczeństwie) stało się dzisiaj niemal hasłem. Kościół może dziś ująć niechrześcijan tylko przez udział i przeniknięcie współczesnego świata. Jest to jedyna efektywna metoda misyjna. Teoretycznie jest to na ogół znane, jednak bardzo niezdecydowanie przeprowadzane. W większości misji kapłani i świeccy są zupełnie nieprzygotowani na tę nową drogę. Są całkowicie zaabsorbowani tysiącem spraw ich kościołów. Także na misjach można zau-

ważyć „marsz powrotny w getto” (Ra h n e r). W niektórych stacjach misyjnych występuje obawa przed niebezpiecznym i uciążliwym światem, a zaklepanie się w małych Kościołach. W innych jednak stacjach poważnie poszukuje się kontaktu z ludźmi i możliwości spotkania się z nimi. Podejmuje się realizację różnych przedsięwzięć, szczególnie w dziedzinie społeczno-charytatywnej, w wychowaniu młodzieży, w ochronie zdrowia i upiększaniu środowiska. Jednak zbyt nikły zastęp chrześcijan może dokonać jedynie małych i mało znaczących spraw. Kościół na misjach nie powinien chcieć sam wszystkiego na nowo organizować, lecz powinien służyć i pomagać we wszystkich dobrach w świecie. Japoński „Ruch miłości w czynie” właśnie to realizuje.

Jest rzeczą naturalną, że każdy misjonarz rozpatruje sprawę z własnego punktu widzenia i że skala potrzeb rozpoczyna się od jego własnych przedsięwzięć i problemów. Mimo to jednak szerszy przegląd pozwala przecieżyć dojść do realistycznego planowania. Jest dzisiaj rzeczą pewną, że punkt ciężkości w strategii misyjnej musiał się przesunąć z materialnej działalności misyjnej, z budowy i organizacji, na personel misyjny, jego wykształcenie i doksztalcanie, na modernizację i aktywizację wszystkich talentów i charakterystatów. Nie powinno nas martwić, jeśli w przyszych latach liczba sił misyjnych zmaleje. Może to być błogosławieństwem dla Kościoła misyjnego, jeśli przez to osiągnie się odklerykalizowanie Kościoła i aktywizację chrześcijan. O wiele ważniejszy niż liczny personel misyjny jest wybór i szkolenie oraz doksztalcanie nowoczesnych misjonarzy. To co dziś wydaje się konieczne, to kursy szkoleniowe dla doradców, postawa apostołów świeckich wobec człowieka oraz nowoczesne metody misyjne. W tych celach należy kształcić fachowców i specjalistów we współczesnych instytucjach pastoralno-katechetycznych i misyjnych.

Ks. Jerzy Gemeinder SVD, Nagoya (Japonia)

według „*Missionsdienst*”, czerwiec 1972
tłumaczył ks. *Roman Malek SVD, Pieniężno*

2. Współczesny Ruch AJU w Japonii

Japonia na 105 milionów ludności liczy 357 478 katolików (1971). Jest to bardzo mała częśćka narodu, przysłowiowa kropla w morzu. Trzeba jednak zrozumieć sytuację¹. Istnieje wiele obiektywnych trudności, piętrzących się przed chrześcijaństwem w ogóle, np. w odniesieniu do każdego Azjaty chrześcijaństwo jest trudnym systemem religijnym, rażącym swą „pretensją” do absolutnej pewności. O wiele bardziej odpowiada Azjacie relatywistyczne i synkretyczne pojęcie religii. Nadto specyficznie w Japonii istnieją następujące wielkie trudności: 1) zlaicyzowany światopogląd i areligijność większości mieszkańców. Od 80 lat szkoły są przeciwieństwem laickie, a to znowu tkwi swymi korzeniami w modzie europejsko-amerykańskiej, kiedy Japonia przejmowała w zeszłym wieku kulturalne wzory europejsko-amerykańskie; 2) tradycjonalizm i konserwatyzm, widzący w religii katolickiej religię obcą; 3) idee antychrześcijańskie, jak naturalizm, wolnomyślicielstwo, relatywizm (od 1952 r. dokonuje się rocznie około 2 milionów przerywania ciąży); 4) brak

¹ Por. G. Gemeinder SVD, *New Christians Movement*, The Japan Missionary Bulletin 24(1970)259-365; H. Waldenfels, *Moderne Religiöse Bewegungen in Japan als Impulse für eine christliche Theologie?*, Verbum SVD 13(1972)f. 1—2, s. 155—172.

czasu w codziennym życiu na sprawy religijne; 5) ciągle niewystarczający personel misyjny, zwłaszcza brak sił wysoko wykwalifikowanych na miarę misji w Japonii. Brak też jest środków materialnych.

Istnieje jednak szereg oznak wskazujących na poprawę sytuacji, a mianowicie: 1) Nawet obecny cud gospodarczy nie jest w stanie zapełnić wewnętrznej pustki Japończyka i dlatego wielu bezwiednie szuka Boga. Dowodem na to jest wielka liczba nowopowstałych religii i sekt, często na podłożu synkretycznym (w 1955 r. było 377 oficjalnie zarejestrowanych nowych religii). 2) Niektóre bardzo pozytywne cechy charakteru japońskiego. 3) Stopniowa chrystianizacja kultury japońskiej. 4) Chrześcijanie japońscy budzą się i coraz więcej dynamizują przyjmując postawę apostołską. W tym właśnie kierunku zdążył przez swą działalność Ruch AJU, czyli „miłość w czynie”. Chce on jak najskuteczniej zdynamizować owe 300 tysięcy katolików, a przez nich cały naród japoński, aby przy wyścigu techniczno-ekonomicznym zwrócić uwagę wszystkich na to, co istotne, czyli na Boga.

Ruch AJU

Twórcą ruchu jest długoletni misjonarz w Japonii, ks. Jerzy Gemeinder SVD, założyciel Ośrodka Katechetycznego w Japonii i Świeckiego Instytutu Katechetek (St. Mary's Catechet School. 30, Aza Hayato, Hiroji-cho, Showaku)². Ks. Gemeinder, jak zresztą wielu innych, jest przekonany, że dotychczasowa tradycyjna strategia czy metoda pracy Kościoła w Japonii nie zdaje egzaminu. W ogóle jest on przekonany, że żaden kraj, jak wykazuje historia Kościoła, nie został nawrócony na wiarę chrześcijańską przy pomocy metod, jakie się stosuje w ostatnich stu latach w Japonii. W poszukiwaniu więc odpowiedniej metody doszedł do przekonania, że trzeba wzbudzić w narodzie japońskim taki ruch, który by swoim płomieniem objął cały kraj. Według jego zdania rolę tę ma odegrać Ruch AJU. Używa określenia „Ruch”, gdyż ma być akcja inspirowania jakimś atrakcyjnym i pełnym dynamizmem ideałem, który byłby zdolny porwać masy do społeczno-praktycznego zaangażowania się. Tym ideałem jest, jak sądzi ks. Gemeinder, powszechna miłość Chrystusa. Miłość ta ma objąć wszystkich i pchnąć do działania, aby stworzyć „nowe społeczeństwo”, „nowy kraj”, „nową ludzkość”.

Nowy ruch musi liczyć się z konkretną sytuacją Japonii: rozwinięty przemysł, urbanizacja, masowa produkcja, koncentracja, wykształcenie i wychowanie, informacja. Opierając się na doświadczeniach innych ruchów Japonii czy Stanów Zjednoczonych, ks. Gemeinder żąda od członków AJU codziennie jednego dobrego uczynku jako znaku miłości. Nie ma to być nowe stowarzyszenie czy związek, lecz ruch. Dla tak pojętego ruchu Gemeinder otrzymał w maju 1970 r. aprobatę japońskiego episkopatu i rozpoczął działalność. Ruch AJU został ogłoszony na cały kraj przez radio i telewizję oraz prasę. Ukazały się różnego rodzaju artykuły we wszystkich czasopismach Japonii, wyjaśniające cele ruchu. Dziś nie ma katolika w Japonii, który by nie słyszał o Ruchu AJU. Wyniki akcji są pocieszające. Dnia

² AJU = Ai no Jikko Undo: Ruch miłości w czynie. „Ai” jest wyrażeniem specyficznie chrześcijańskim i oznacza „miłość”. Inne religie tego wyrażenia nie używają, korzystając raczej z wyrażenia „Jin” (dobroć) lub „Jihi” (miłosierdzie). „No” jest znakiem dopełniacza. „Jikko” oznacza: działanie, przeprowadzenie w czynie. Wreszcie „Undo” oznacza „ruch”, czyli „Ruch miłości w czynie”, skrót: AJU w języku japońskim brzmi dobrze i równocześnie zaprasza do działania i współpracy. Nie oznacza organizacji lub nowej grupy, lecz nawołuje jedynie do działania w miłości.

15 września 1971 r. otwarto w Nagoya (Aza Hayato, Hiroji-cho, Showa-ku, Nagoya 466) Centralne Biuro Ruchu AJU wraz z czteroosobowym zespołem kierowniczym³. W pierwszym roku działalności postanowiono skoncentrować uwagę na katolickich stacjach misyjnych i różnego rodzaju instytutach, a to z podwójnego powodu: najpierw trzeba zdobyć jak największą liczbę katolickich przywódców i propagatorów, aby zapewnić ruchowi autentyczny charakter ruchu religijnego, a po drugie — nie należało wytworzyć sytuacji, w której Kościół instytucjonalny stanął by przeciw ruchowi.

Pierwszy krok postawiono w Kagoshimie, gdzie przez cały dzień ks. Kondo i p. Yamamoto wyjaśniali zebranym na konferencji kapłanom istotę i zadanie AJU, następnie to samo powtarzali we wszystkich stacjach misyjnych tej diecezji. Na prośbę biskupa Itonaga, ordynariusza Kagoshimy, ks. Kondo odwiedził wyspę Amami Oshima i zorganizował tam AJU. W międzyczasie napływały zaproszenia ze wszystkich stron kraju, tak że obaj propagandyści niemal stale byli w podróży z referatami i prelekcjami. W tym pierwszym roku zorganizowano 209 wstępnych konferencji i kursów, w których wzięło udział 16.929 chętnych. W Centralnym Biurze AJU umieszczono wielką mapę Japonii, na której wbija się szpileczki z czerwonymi główkami, oznaczającymi miejsca rozpoczętej działalności AJU. Widać na niej już przeszło 200 miejscowości, szczególnie skoncentrowanych na wyspie Kiusiu (diecezję: Kogoshima, Oita i Fukuoka, są to sufraganie Nagasaki), w środkowej Japonii (diecezje Osaka i Kyoto) oraz na północy, na wyspie Hokkaido (diecezje: Niigata, Sendai, Nagoya). Najslabiej akcją jest objęta wyspa Sikoku, a żadnej placówki AJU nie ma jeszcze na wyspie Okinawa.

W wielu diecezjach do licznie zebranych księży przemawiał ks. Kondo. Często był zapraszany na zebrania przedstawicieli poszczególnych grup diecezji lub jakiegoś regionu, jak np. Miyazaki, gdzie zebrało się około 1200 przedstawicieli wszystkich misji tego regionu. W konsekwencji postanowili oni wprowadzić AJU na wszystkich stacjach misyjnych całego rejonu. W przeszło 80 stacjach misyjnych wystartował Ruch AJU po jednodniowym kursie szkolenowym. Ze szczególną życzliwością spotkał się ruch na małych stacjach misyjnych, gdzie nie było katechety, a sprawa misyjna stała w martwym punkcie. Misjonarze i wierni mają wielką nadzieję, że właśnie tam Ruch AJU doskonale spełni swą rolę.

Centralne Biuro wydało drukiem dwa publiczne apele: jeden, w 40.000 egzemplarzach skierowany do chrześcijan, a drugi, w 50.000 egzemplarzach, przesłany do niechrześcijan. Ponadto jedna z misyjnych gazetek, wydawana w formie ulotki, przynosi co drugi miesiąc sprawozdanie o konkretnym działaniu członków AJU. Skoncentrowanie się na katolickich stacjach misyjnych i instytucjach sprawiło, że Ruch AJU stał się znanym wśród katolików i zyskał dla siebie sympatię wielu biskupów, kapłanów i wiernych. Dzięki temu zdołano uniknąć ewentualnych konfliktów z czynnikami hierarchii kościelnej.

Zbytne zacieśnienie się tylko do Kościoła katolickiego nie pozwoli AJU

³ Zespół tworzą o. Clemens Masaharu Kondo, który po ukończeniu studiów na katolickim uniwersytecie Nanzan w Nagoya wstąpił do kanadyjskich redemptorystów. Jest on przeszło 30-letnim kapłanem pełnym zapału, który oświadczył, że AJU stanie się celem jego życia. Za zezwoleniem swego przełożonego prowincjonalnego zamieszkał na stałe w biurze AJU i stał się jego główną osobistością. Upatruje się w nim następcę ks. Gemeindera. Jest porywającym mówcą i urodzonym przywódcą. Drugim członkiem zespołu jest pan Ludwik K. Yamamoto, absolwent szkoły katechetycznej (po jedenastu latach praktyki). Do zespołu należą również dwie katechetki, członkinie Świeckiego Instytutu Katechetek: Maria Wirginia Tseneko Furusawa i Agnieszka Sadami Nakane.

przybrać charakteru ruchu masowego. Na wielu stacjach misyjnych niebawem okazało się, że Ruch AJU chciano uważać za środek do zdobycia większej liczby katechumenów, których by następnie według starych metod pouczano i wkrótce doprowadzono do chrztu. W takich wypadkach AJU stanęło w miejscu i powoli zaczęło znikać. Długo jeszcze potrwa, zanim zmieni się mentalność i nastawienie niektórych katolików uważających, że nauka katechizmu jest jedyną drogą do wiary i że ten jest dobrym katolikiem, kto w każdą niedzielę idzie do kościoła na Mszę św. i spełnia obowiązek wielkonoctnej spowiedzi i komunii św. Ruch zatem zwraca się przede wszystkim do tych, którzy są przekonani, że najważniejszą rzeczą jest praktykowanie miłości, która każe wszystkim ludzi rzeczywiście uważać za braci i siostry. Na wielu stacjach misyjnych pokazują się już tego rodzaju przywódcy i aktywiści. Wyszukiwanie ich i szkolenie jest również zadaniem ruchu. Wyjście zatem z granic getta i współpraca w dobrych czynach w imię miłości staje się hasłem, mobilizującym masy.

Przykłady działalności

W archidiecezji Osaka leży miasteczko Hashimoto. Jest tam również mała stacja misyjna kierowana przez irlandzkiego misjonarza o. Bedę oraz katechetkę Teresę Fusako Inoue. Oboje są bardzo trzeźwi i rozsądni. W październiku 1971 r. zaprosił o. Bedę księdza Kondo, aby i na jego stacji misyjnej postarał się założyć komórkę AJU. Było to rzeczywiście coś nowego dla małej grupy chrześcijan. Nikt nie chciał pozostać w tyle: zgłosili się wszyscy. O. Bedę zawiesił na drzwiach kościoła drewnianą tabliczkę prosząc, by każdy na niej napisał co można zrobić w mieście. Sam przeszedł się po parku miejskim i zobaczył wiele porzucanego papieru, puszek od konserw, śmieci i innych odpadków. Napisał więc na tablicy, park miejski w Hashimoto należy oczyścić. Nie wierzył własnym oczom, kiedy zobaczył kilku mężczyzn w sobotę po południu ciągnących w stronę parku zmiotłami.

Wkrótce jednak misjonarz i katecheta zrozumieli, że zbyt mała liczba wiernych nie będzie mogła dokonać czegoś znaczniejszego, a nadto, że długo tak nie wytrzymają, są bowiem mało wyrobieni i przetłoczeni własnymi zajęciami i troskami. Nie można było liczyć na to, że niechrześcijanie dadzą się namówić do współpracy w interesach Kościoła. Odwrócono zatem tok postępowania, to znaczy: nie chrześcijanie należy zachęcać do współpracy, lecz chrześcijanie sami powinni się włączyć do akcji charytatywnej i społecznej niechrześcijan.

I tak się stało. Z okazji Nowego Roku miasto wręczyło siedmiu osobom dyplomy uznania za działalność społeczną. Kiedy katechetka dowiedziała się o tym, udała się do jednej z wyróżnionych kobiet, pogratulowała jej i zaproponowała: chętnie chcielibyśmy i my tego dokonać, ale nie mamy żadnego doświadczenia. Czy nie chciałaby Pani zostać naszą kierowniczką? Kobieta była zachwycona propozycją. Natychmiast przy współpracy katechetki utworzyła w gronie przyjaciółek specjalną grupę pod hasłem: *Miłość w czynie*. Katechetka odwiedziła również inne wyróżnione osoby to samo im proponując. Zaproszono następnie do misjonarza na dyskusję naczelnego kierownika akcji społeczno-charytatywnej i jednego z radnych miejskich oraz o. Kondo. Treścią dyskusji był ruch AJU. „Oczekujemy przede wszystkim — oświadczył członek rady miejskiej — by chrześcijanie pogłębili w sobie ducha społecznego przez coraz to lepsze umotywowanie społecznego czynu”. W centrum miasta znajduje się kompleks budynków rady miejskiej: sale zebrań, sekretariały poszczególnych wydziałów, biblioteka, sala teatralna. Tu właśnie przeprowadza się różnego rodzaju kursy szkoleniowe i urzadza się spotkania społeczne i rozrywkowe. Nadzór nad ośrodkiem rada miejska przekazała katechetce Teresie, wręczając jej klucze od ośrodka. „Stoję teraz w samym

środku życia naszego miasta i mam dostęp do wszystkiego, co tylko dobrego się w nim dzieje”, opowiada z radością katechetka. I to właśnie znaczy zaangażować się w życie publiczne, co jest właściwą drogą dla Ruchu AJU, czyli miłość w czynie.

Plany na przyszłość

Działacze ruchu mają zamiar trzykrotnie powiększyć Biuro Centralne i zaangażować wiele nowych sił kierowniczych oraz propagatorskich. Postulat ten częściowo jest już realizowany dzięki zwiększonej pomocy finansowej archidiecezji kolońskiej oraz osób prywatnych.

Ruch ma zamiar wystosować bardziej zdecydowane apele do katolickich stacji misyjnych. O. Kondo planuje odwiedzić wszystkie stacje i instytuty misyjne nad Morzem Japońskim w diecezji Hiroshima, aby zmobilizować jak najwięcej misjonarzy dla Ruchu AJU. Ramowy schemat każdorazowego spotkania, to osobiste rozmowy i dyskusje oraz spotkania z wszystkimi stanami: dziewczętami, młodzieńcami, matkami, ojcami i dziećmi.

Wszędzie, gdzie już istnieją komórki AJU, zostaną wybrani i dalej szkoleni ludzie zaufania i przywódcy, którzy by mogli zakładać grupy pomocnicze i grupy działania zarówno wśród chrześcijan, jak i niechrześcijan, a grupami już istniejącymi dobrze kierować. Dalsze starania pójdą w kierunku wyznaczenia dla każdej diecezji jednego księdza, który by z polecenia ordynariusza kierował i opiekował się komórkami AJU w poszczególnych parafiach danej diecezji.

Idąc za przykładem miasta Hashimoto, będą czynione starania, aby przekonać współpracowników i komórki AJU do włączenia się w każdorazową akcję publiczną, gdzie dzieje się coś dobrego na terenie własnej miejscowości. Pozwoli to zaszczebiać ducha chrześcijańskiego do akcji niechrześcijan.

Najważniejszym zadaniem to pozyskanie dla Ruchu AJU słuchaczy katolickiej stacji radiowo-telewizyjnej. Ustalono już na następne lata daleko idącą współpracę między kierownikiem katolickiego programu P. J. F. Hayattem a redaktorem czasopisma „Light of Heart” (250.000 nakładu) P. G. P. McDonnelem. Pierwszy taki skoordynowany program został nadany 23 grudnia 1972 r. Począwszy od stycznia 1973 r. stale są załączane odpowiednie apele w programach radiowo-telewizyjnych i w poszczególnych numerach „Light of Heart”. Można żywić nadzieję, że w ten sposób rozsiane ziarno „miłości w czynie” wyda w swoim czasie obfity plon.

Ks. Feliks Zapłata SVD, Warszawa